

Gazeta Sanocka

Prenumerata wynosi:

potrocznie . . . 3 zlr. — ct.,
kwartalnie . . . 1 „ 50 „
(wraz z dostawą do domu lub
z przesyłką pocztową).

Numer pojedynczo 15 ct.

Listy należy opłacać.

Tygodnik polityczny, ekonomiczny, społeczny i literacki ziemi Sanockiej.

Wychodzi w każdą niedzielę o godz. 8. rano.

Redakcja i administracja znajduje się w Księgarni Karola Pollaka, gdzie wyłącznie przyjmuje się prenumeratę i ogłoszenia.

Ceny ogłoszeń:

za wiersz 1-szpaltowy — lub jego miejsce — drobnym drukiem (petitem) 4 ct.; w rubryce „Nadesłane” 10 ct. od wiersza. Rękopisów się nie zwraca. Reklamy nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej.

OD WYDAWNICTWA.

Z dniem 1. kwietnia rozpoczęliśmy II kwartał, a dotychczas wielu jeszcze z odbiorców nie uiszcilo przedpłaty za I kwartał b. r., a są i tacy, którzy nie poczuwają się do wyrównania zaległości nawet za IV. kwartał 1896 r.

Wobec tego najusilniej upraszamy o wyrównanie zaległej należności jak najwcześniej, oraz o odnowienie przedpłaty na II kwartał b. r., która wynosi:

tak dla miejscowych jak i zamiejscowych: kwartalnie 1 zlr. 50 ct.

Przedpłatę przyjmuje wyłącznie Księgarnia Karola Pollaka.

QUO USQUE?

Ludzkości — gdzież to tak spieszysz, gdzie pędzisz tak bez wytechnienia, tratując wszystko po drodze, niszcząc siły swe marnie i grzebiąc szczęście własne? Bóg wlał w dzieło swoje — w przyrodę — piękno i prawdę, a ty podeptałaś je i narzekasz, że szczęścia nie ma na tym świecie. — Czemu?!

Nie zaprzeczysz mi, ludzkości, że pośród ciebie są jeszcze jednostki szczęśliwe, a gdy się im dobrze przy-

patrzysz, przyznasz, że własnemu postępowaniu swemu względem drugich i siebie szczęście swe zawdzięczają — bo takie boże prawo, zwane dziś modnie prawem natury.

Gdy jednostka nie bierze pałki do ręki, aby drugich rozbijać, ale własną pracą zdobywa byt materialny, choćby skromny, gardząc zbytkiem a patrząc na konieczne potrzeby i wygody, nie udając tego, czem nie jest, ale oszczędzając grosz do grosza na przyszłość; gdy jednostka nie leni się umysł swój przez życie całe skarbami wiedzy zasilać, nie uważając złożenie ostatniego egzaminu państwowego czy jakiego tam za cel najwyższy w dążeniach tego umysłu; gdy jednostka nie goni za użyciem świata tego, ale za jego życia pełnią wedle praw bożych, nie marnotrawiąc w knajpach i w rozkoszy i zniewieśiałości zdrowia, ale hartując siły w umiarkowanej pracy; gdy jednostka — wedle słów wielkiego przyjaciela ludzi Benjamina Franklina — ma poczucie uczciwości w najdelikatniejszych jego odcieniach, gdy nie pałką — powtarzam — ale pracą i charakterem stoi: cóż takiej jednostce — pytam — może zabraknąć do szczęścia osobistego, kto może jej w użyciu tego szczęścia przeszkadzać? Dwie tylko rzeczy: wady t. j. brak cnót, jakie dopieroco przytoczyłem u reszty tego społeczeństwa, wśród którego żyje ta jednostka, a zatem brak szczęścia w społeczeństwie.

Jakież z tą prawem samo się nam narzuca? Im więcej jednostek rozumiejących, czem jest ich własne postępowanie, im więcej jednostek dążących do własnego szczęścia wedle praw bożych, tem bardziej zbliżymy się do ideału szczęśliwego społeczeństwa, narodu; im więcej społeczeństw takich, tem...?

O tak, ty się wzbraniaasz, ludzkości, odpowiedzieć na to pytanie, ty szczęście swoje własne za utopię, za dziecinne marzenie uważasz, ty nie umiesz zdobyć się na głos męski i męską wolę i zawołać: szczęście moje we własnym mem ręku! A dlaczego? Zygmunt Krasiński odpowiedział ci dawno:

„Wyscie w grzechów swej topieli
Wyżej piersi zanuzeni
Z Boga tylko to pojęli,
Czem objawił się w przestrzeni

Rozdajecie jak świat wielki
Wszystkim więzy albo sidła.

O, ludy i narody, szczególnie wy ludy chrześcijańskie, przestanie gonić z pospiechem, za złudną gonicie marą, droga wasza nie wiecie tam, gdzie „duch wszelki ma w anielskie porósć skrzydła”, przystanie na chwilę, wytechnijcie, wejdźcie w siebie i spojrzycie w jasną przestrzeń przed siebie! Czy widzicie dobrze, czy dostrzegacie ten szczyt góry? Nie poznajecie jej, nie przypominacie sobie z matczyne-

3)

JAN BIELECKI

opera narodowa w 3 aktach.

Słowa Tadeusza Włodarskiego.
(Treść zaczerpnięta z poematu Juliusza Słowackiego.)

A K T II.

Sala w zamku Sieniawskiego. Wzdłuż ścian stoły zastawione. Sieniawski siedzi w środku, zasepiiony, ponury. Goście przy stołach. — Służba.

SCENA I. CHÓR GOŚCI.

Kto nas kocha, żywi, poi?
Kto najtęższy tutaj chwata?
Komu u jego podwoi
Każdy równy szlachcic brat?
Kto zdobi rycerski stan?
Kto gościnnie i serdeczny?
I uprzejmy i stateczny?
To Sieniawski! z panów pan!
(zbliżają się do Sieniawskiego z kielichami
— on pozostaje nieruchomy i chmurny.)

I. GOŚĆ.

On dla nas huczne wydaje biesiady —
Głową góruje między szlachty kołem!
Czemuż dziś smutny, czemuż taki bladny —

Wydaje troski zasepieniem czołem?
Wszak od tygodnia gości nas i poi!
Może biesiada cierpienia ukoi!

CHÓR (wesolo).

Kto nas kocha, żywi, poi?
Kto najtęższy tutaj chwata?
Komu u jego podwoi
Każdy równy szlachcic brat?
Kto zdobi rycerski stan?
Kto gościnnie i serdeczny
I uprzejmy i stateczny?
To Sieniawski! z panów pan!

SIENIAWSKI.

(po chórze wstaje, postępuje kilka kroków naprzód, skinieniem ręki nakazuje milczenie).
Bracia! na chwilę uciszcie te gwary,
Słuchajcie pilnie, a ja w krótkim słowie
Wyjawię powód — wyłożę zamiary.
A potem każdy swe zdanie wypowie!

(pauza)

Bracia! wszak znacie Bieleckiego Jana?
Dawniej w niewoli gnił u Bisurmana,
Potem się z pany w jednym stawi rzędzie.
Jak król udzielił w darowanej grzędzie!

(pauza)

Wiecie, ten szlachcic obraził mnie podły!
Szedłem do króla, nie błagałem łaski!
Wnet sprawę długie indukta wywiodły

I jam był winien! Winien był Sieniawski!?!
I oko w oko przed króla obliczem
Widziałem wroga, nie próżno przychodził!
Król go pochwalił, pochwalił! nagroził!
Nie spojrział na mnie i odprawił z niczem!

(pauza)

Jam przysiągł zemstę!

Pomściłem straszliwie

Moją obelgę! I dopóki żywię —
Nie popręstang! Wszak wiecie, jak było.
Noc była widna, niedaleka jazda!
Wróg mój szczęśliwy, ani mu się śniło,
Ze gdy się zenił, jam go ploszył z gniazda!
Wszak prawda, bracia, że pomysł wyborny?

II. GOŚĆ (na str.)

SIENIAWSKI.

Pomysł piekielny nikczemnego gadu!
Toż szlachcic zaraz zrobił się pokorny
I jak tchórz podły zginął gdzieś bez śladu!
Lecz zemsta moja nie jest jeszcze syta
I myśl nurtuje w umyśle spowita:
Żonę zostawił — ojca jej starucha!
Dawaj ją tutaj! dawaj tego zucha!

II. GOŚĆ.

Jakaż w tym człeku mieszka dusza czarua!

SIENIAWSKI.

Druga wyprawa nie będzie też marna!
Wnet będą w zamku, dzisiaj! dzisiaj! jeszcze
Rozpaczą starca duszę mą popieszczę!

go pacierza, z młodzieńczych snów i dni waszych?

To: Golgota! A na jej szczycie to: Krzyż! A na tym krzyżu to: Ofiara! Ofiara za największe, najświętsze prawo boże, za jeden i jedyny środek do osiągnięcia nie tylko po śmierci ale i tu na ziemi szczęścia jednostki i ludzkości. Prawo temu na imię: Miłuj bliźniego, jak siebie samego.

Przystań, ludzkości, i wytchniej, wytchnienie sownie ci się opłaci, gdy zwrok swój w ową jasną skierujesz dal, oblaną blaskiem krwi męczeńskiej dla twego szczęścia, gdy wmyślisz się głęboko i na dnie serca a na szczycie rozumu wyrzecz wielkie słowo: Golgota!

A szczególnie przystań ty, najdroższy mój Narodzie polski, szczególnie ty wchłoń w siebie to wielkie słowo, tę wielką prawdę bożą. Rozdarta ci Ojczyznę ukochaną, ty wiesz, jak wielki to ból; bacznie nie dopuszczaj, aby Ojczyznę innym wydzierano; zdeptanego i bezwładnego niemal obsypało Cię nienawiścią i pogardą, ty nie deptaj, nie pogardzaj, nie słuchaj głosu nienawiści. Ty wierz, że prawo boże zwyciężyć musi, że nie padł jeszcze, kto działał w imię: Miłuj bliźniego — ty propaguj wśród narodów wcielenie się myśli, zdobytej Ofiarą Golgoty, wprowadzaj ją w dzieje narodów.

Nie wątpij, narodzie polski, in hoc signo vinces — a propagując z zapalem i walcząc miłością, pytaj zaślepioną ludzkości, obojętnej na twą mękę i pracę: Quo usque?!

Z RADY MIEJSKIEJ.

(Dokończenie przebiegu posiedzenia z d. 8. bm.)

Następnie weszła na porządek dzienny prośba Dra Goldhammera o pozwolenie mu postawienia żelaznych sztachetów dookoła jego placu, przy rynku i przy skwerze św. Jana położonego. P. przewodniczący wyjaśnia, że przedtem musiałaby gmina zakupić od Dra Goldhammera kilka sążni z jego placu celem zregulowania obecnie wąskiego przejazdu z rynku w ulicę Zamkową, proponuje więc za-

stanowić się, czyby nie lepiej było zakupić cały ten plac wraz z równoległym stokiem góry św. Jana celem rozszerzenia istniejącego skweru — zwłaszcza, że dr. Goldhammer żąda za te przestrzenie tylko (!) 7000 złr., która to kwota może być spłaconą ratami w przeciągu 3 lat bez procentu. Proponuje więc p. przewodniczący, aby wybrać komisję z poza grona asesorów, któraby rzecz zbadała i oświadczenie oraz wniosek swój Radzie przedłożyła, i odczytuje zarazem orzeczenie inżyniera miejskiego co do tej sprawy, w którym się tenże za zakupem tego placu przez gminę oświadcza, pomiędzy innymi wywodami podnosząc, że skwer św. Jana rozszerzył się przez to o 300 sążni, zaś z parceli u stoku góry leżącej i tak trzeba będzie wnet zakupić pewną przestrzeń na rozszerzenie budującej się drogi na Podgórze i dobrze za nią zapłacić.

Wobec tedy przypuszczalnej wartości tej przestrzeni, którą gmina tak czy tak zmuszoną będzie kupić i wobec tego, że na rozszerzonym skwerze możnaby postawić pawilonik dla cukiernika, za któryby można uzyskać ładny czynsz, — stanowiąby to już 2½% od wyłożonego kapitału. P. Reiss jest przeciwny wybieraniu komisji, bo każdy zna przedmiot kupna a nadto mógłby się kto pospieszyć, i zanim komisja tę sprawę załatwi, plac od właściciela kupić. P. Słuszkiewicz zauważa, że Dr Goldhammer mógł drogo za ten plac poprzedniemu właścicielowi zapłacić, bo rozchodziło mu się o uzyskanie światła i wolnego widoku dla swojej przyległej kamienicy, ale dla miasta plac ten nie jest wart żądanej kwoty 7000 złr., lecz co najwyżej 4000 złr. Pp. Biega i Słaczka przemawiają za wyborem osobnej komisji, który to wniosek Rada uchwaliła, przy czem rozstrzygnął p. przewodniczący — gdyż była równość głosów z i przeciw wnioskowi. Do komisji wybrani zostali na wniosek p. Hydzyka: pp. L. Biega, Dr. Gawęł, radca Jamiński, Dr. Słaczka i M. Słuszkiewicz.

Następnie przedkłada p. przewodniczący akt licytacji o zabezpieczenie reparacji budynków na folwarku w Posadzie Olchowskiej i stawia imieniem Magistratu wniosek, aby zatwierdzić najkorzystniejszą z wniesionych ofert, a to T. Rosia na kwotę 1228 złr., co co też Rada uchwala.

Dalej zatwierdziła Rada stosownie do wniosków Magistratu następujące oferty, wniesione na skutek rozpisanych licytacji: a) ofertę Józefa Ursy na 38 złr. za wydzierżawioną trawę na nowym cmentarzu w r. 1897., b) ofertę Fr. Dziubana na 23 złr. za prawo użytkowania z trawy na dawnym cmentarzu w r. b. c) ofertę A. Gądyłowskiego na 4 złr. 5 ct. za trawę z bankietów dróg gminnych na 3 lata; d) ofertę Chaji Gottdank na 100 złr. 50 ct. za wydzierżawienie na r. b. pawilonu i kregielni w ogrodzie publicznym; e) Marcego Słuszkiewicza na 7 złr. 10 ct., jako czynsz roczny za wydzierżawienie na 3 lata kawałka gruntu koło targowicy bydełce.

Następnie przedstawia p. przewodniczący akt licytacji o sprzedaż starych drzew na dawnym cmentarzu wnosząc imieniem Magistratu, aby zatwierdzić ofertę Pawła Szalera na kwotę 16 złr. P. Pleszowski jest za tem, aby tylko drzewa między grobami się znajdujące pozwolić wyrębać. Pan Jamiński zauważa, że to jeszcze rzecz przedczesna, gdyż dopiero od roku cmentarz ten jest zamknięty. P. Hydzyk jest zdania, że potrzeba konieczne drzewa przetrzebić, bo po większej części nie są to drzewa pamiątkowe, lecz liżnie z wysypanego nasienia rozplemione, a wiele jest uschniętych, wiele starych wierz, które przy silniejszej burzy łatwo mogłyby się same poprzewracać i pomniki poszukać. P. Łukasiewicz popiera to zapatrywanie i radzi, aby konieczne ład na cmentarzu zrobić a za uzyskanie za drzewo pieniądze porobić tam drogi, bo teraz tak jest tam zarosnięte, że trudno przejść i grób odszukać. Dr. Słaczka zauważa, że w tym przedmiocie tylko radni katolicy głosować powinni i prosi o rozdzielenie wniosku na dwie kategorie: a) czy zarządzić wogóle wycięcie drzew, które meraz dla rodzin pogrzebanych tam zmarłych są drogą pamiątką, — b) czy zatwierdzić akt licytacji. Gdy radni izraelici opuścili salę, p. przewodniczący spostrzegłszy, że za mały jest komplet radnych katolików, oraz z uwagi, że na wyciananie drzew jest już i tak pora spóźniona, cofa sprawę tę z porządku dziennego.

Następnie przedstawia p. przewodniczący prośbę J. D. Herziga o wydzierżawienie mu kawałka gruntu na folwarku miejskim w Posadzie olchowskiej, naprzeciw fabryki maszyn położonego, objętości 36 metr., pod budowę budki na sprzedaż sodowej wody. Odnośnie do tej prośby wnosi Magistrat, aby prośbom wydzierżawić ów kawałek zwany „klin“ na 6 lat za czynsz roczny 7 złr. 20 ct. z tem, że dzierżawca ma się zobowiązać do ustąpienia z dzierżawy kiedykolwiekbydł, jeżeli gmina będzie tego placu potrzebowała i to mu na 14 dni naprzód oznajmi. Dr. Słaczka zauważa, że w kontrakcie zaznaczyć należy wyraźnie, iż w takim razie kontrakt się rozwiązuje. P. Łukasiewicz prosi zaś o zastrzeżenie w kontrakcie, że budka na służyć wyłącznie tylko na sprzedaż wody sodowej. W końcu uchwała Rada wedle wniosku Magistratu z poprawką Dra Słaczki.

Wskutek odezwuy kierownictwa szkoły przemysłowej zezwala Rada na wniosek Magistratu wypłacić 30 złr. za r. 1896 i taką kwotę na r. 1897. na nagrody dla pilnych uczniów tej szkoły.

Odnośnie do rozporządzenia Wydziału kraj. uchwała Rada na wniosek Magistratu zakupić nową obligację galic. pożyczki kraj. z r. 1893. na 200 koron w miejsce wylosowanej Ser. B. Nr. 17462. Na tem p. przewodniczący z powodu spóźnionej pory posiedzenia zamknął, odkładając resztę punktów porządku dziennego do następnego posiedzenia.

Dzisiaj zobaczę jej młodość i krasę,
Dzisiaj me oczy jej bolem napasę!
Dzisiaj! Dziś jeszcze!

CHÓR.

Biedni! nieszczęśliwi!

On ich tu długo pewnie nie pożywi!

SIENIAWSKI

(sposstrzegając, że jego słowa sprawiły przeciwny skutek — pragnąc zatrzeć wrażenie) Tymczasem moich panów braci proszę Wstąpić łaskawie na przyległe sale, Nie tam nie braknie, a z ochoty wnoszę, Że się zabawim hucznie i wspaniale!
(wskazuje gościom wejście na prawo i odchodzi wraz z nimi).

SCENA II.

(po chwili służba wprowadza Miecznika i Hannę — i odchodzi na prawo).

HANNA.

Za małoż jeszcze mąk i utrapienia
I więcej jeszcze każe cierpieć Bóg!
Jakież katusze, jakie udrczenia
Gotuje biednym miłośny wróg?

Gdzieżeś, gdzieżeś

Janie drogi,

Miałeś być podporą mi!

Opuściłeś,

Zostawiłeś,

Smutek, boleść, żal i lzy!

Dniem i nocą
Gdy migocą
Gwiazdy na niebieskim tle,

Opuszczona

Twoja żona

We łzach tonie,

Łamie dlonie,

W dal westchnienia swoje szle!

MIECZNIK.

Ukój boleść, przyltym żale!

Wszak jedyną dla mnie ty!

Ten, co gnębi nas zuchwale

Niech nie widzi naszej lzy!

(za sceną śpiew: kto nas kocha itd. jak z początkiem aktu II.)

Hej! zabawa huzy tam!

Smiechy, tany, wino, śpiew!

Dumny panie! niezadługo

Spadnie na cię Boży gniew!

Przemoc i siła dumnego magnata

Może nas zniszczyć, zgnieść,

Lecz mało mocy jest u tego kata,

By splamić naszą cześć!

MIECZNIK I HANNA.

O Boże! Panie, przez Chrystusa męki

Niedolę naszą łaską Twoją skróć!

Nie podnoś dłużej Twej karzącej ręki

I sługom Twoim dawne szczęście wróć!

GOŚCIE (za sceną).

Wiwat Sieniawski! niech żyje! niech żyje!

SIENIAWSKI.

(w drzwiach z prawej, nie widząc obecnych) Serdeczne dzięki! (do siebie) Hołota się spije, Toć i na rękę zrobić wszystko musi, A mnie się oprzeć nikt się nie pokusi.

SCENA III.

Ciż, Sieniawski — Goście.

SIENIAWSKI.

(sposstrzegłszy obecnych — szyderczo). Czołem sąsiedzie! Czołem piękna pani! Prosimy bliżej — bo, co prawda szczerza, Jak nas tu widzisz, w około zebrani Pragniemy poznać żonę bohatera!
(zbliża się do Hanny).

MIECZNIK.

(zastępując drogę).

Stój mozny panie! bo jak Bóg na niebie Kara za zbrodnie nie ominie ciebie!

SIENIAWSKI.

Milczcieć szaraku, bo twa siwa głowa Z hardego karku zlecieć wnet gotowa!

Na moje duszę

Daje ci słowo —

Za hardą mowę

Nadożysz głową!

(C. d. n.)

To i owo.

Jak już sama nazwa rubryki wskazuje, powinna treść jej być rodzajem pogadanki prowadzonej w tonie przedję wesolym niż poważnym, a tu mimo najszerszej intencji trudno zdobyć się na usposobienie wesole wobec aury, która nas już od tak dawna zalewa z góry strugami deszczu, ścieląc nam równocześnie pod nogi głębokie warstwy szarego błota! Niebo szare — ziemia cała błotnisto szara — a widok urozmaicony tylko tu i ówdzie polyskującymi kałużami, z pewnością nie może usposobić nikogo wesoło, raczej nabawić go spleenu, tem bardziej w czasie świątecznym i wiosennym, kiedy to oko z upragnieniem szuka na niebie słońca, a na ziemi jeżeli nie kwiatów, to przynajmniej zieleności.

Ale mniej przykry jeszcze musi być humor przeciętnego śmiertelnika i w takich warunkach wobec humoru gospodni, gdy spleen spowodowany ciągłą słotą, błotem, brakiem masła na targu — potęguje się jeszcze kłopotami przy pieczeniu różnych bab i placków — gdy jeszcze w dodatku, która z tych bab — rozumie się pieczonych, pójdzie na bakier i daje pespektywę szerokiego zakalca. Tu już... pióro wypadła z ręki — a litość ogarnia nad losem biednej brzydszej połowy rodzaju ludzkiego — zmuszonej oprócz znoszenia własnej niedoli spleenowej, patrzeć jeszcze na utrapienia swej droższej połowy, nie mogąc w dodatku dla lejącego strugami deszczu — fugą ocalić się od tych nieprzyjemności.

Ale właśnie spotęgowana nerwowość, która nie pozwala spokojnie rozpatrzeć się w sytuacji, tak pogarsza sprawę. Kto jak my, nie potrzebuje patrzeć na te niepowodzenia przy piecu — a tem samem spokojnej się rozpatruje, znajdzie sposób — jeżeli już nie zupełnego usunięcia zła, to przynajmniej przykrość jego znacznie złagodzić potrafi. Otóż podajemy tu kilka rad, które chociaż na razie spóźnione, na przyszłość przyciąć się mogą.

Najpierw przeto, ponieważ sztuka parasolnicza nie postąpiła dotąd tak, aby można fabrykować parasole pokrywające całe okolice, trzeba się zapoznać z zwykłym parasol i kalosze — albo zamiast tego w płaszcz gumowy i wysokie buty — i w takim uzbrojeniu czekać — czy hasło dane na targu brzmi: jest masło, czy nie ma. — W ostatnim wypadku poręczyć się zbroję i pędzić ku Dąbrówce — Olchowcom lub Trępczy — są to bowiem trzy szlaki handlowe, któremi te artykuły napływają do naszego grodu — by tam walcząc z chałaciarzami o lepsze kupić kilka garnuszków masła i pędem wrócić z niem do domu — gdzie już postarają się o to, aby zbakierowana baba uzyskała prosta zastępczynię.

Radzę jednak na tę wyprawę obok wyżej wymienionych przyborów zaopatrzyć się w broń jaką — nie sieczną ani nie palną, ale zawsze bijącą, bo chałaciarze czyhający na rozstajnych drogach są czasem w bardzo wojowniczym usposobieniu i gotowi konkurenta, który poręczył im zysk uniemożliwiony po części chorągiewką na studni w rynku — nawet poturbować, co się to podobno kiedyś nawet stróżów bezpieczeństwa, jak nam opowiadano, miało się przytrafić. Widzimy więc, że środek proponowany dosyć wymaga ofiar i trudu — ale opłaci się sownie; gdy z trofeami zwycięstwa wróciwszy do własnej zagrody zobaczymy, jak się przez to smutek naszych najdroższych w radość przemienia.

Dalej chcąc uniknąć pogorszenia humoru musimy uniknąć smutnych widoków — chociaż to u nas trudniej jeszcze skutecznie, niż zakupno masła, postarano się bowiem, żeby nam na każdym kroku znikomość rzeczy ludzkich się przypominała. W rynku stoją szacowne resztki dawnej kamienicy w stylu sanockim, a chociaż one już od 10-ciu lat przyczyniają się do naszego smutku, to jednak sfery decydujące tak są nieczule na naszą niedolę, że się weale ani o wygląd

miasta, ani o wpływ jego na umysły mieszkańców nie troszczą.

Drugim takim czynnikiem smutku jest ulica prowadząca obok wschodniej strony kościoła parafialnego. Jest tam tuż obok przywoitę zresztą kamieniczki podwórze z pawilonem, które uraga wszelkim opisom. To konieczne trzeba widzieć, aby wrażenie takiego widoku odczuć! Swego czasu były zdania o tym pawilonie podzielone — jedni twierdzili, że to produkt najnowszych czasów, a drudzy i to w dodatku w wysokości urzędowego krzesła, iż to zabytek starożytny. Temu ostatniemu twierdzeniu, popartemu powagą urzędu, musi się uwierzyć, choćby się i nie chciało, ale mimo tego ten szacowny zabytek z desek (i dla tego nie musi on być bardzo starożytny) w najbliższem sąsiedztwie kościoła robi tak przykre wrażenie, że w najbardziej słoneczny dzień trudno oprzeć się smutkowi na myśl, iż w kraju chrześcijańskim zwierchność gminy chrześcijańska, tak mało dba o przywoite otoczenie świątyni Pańskiej, — że nie zdobyła się nawet na tyle energii, aby nakazała wstępnemu widok, przypominający przechodniom zapadłą Azyę, jakim parawanem, choćby także z desek, zasłonić — jeżeli już pawilonów i kup śmiecia usunąć nie potrafi.

Jeżeli więc przechodni jesteś pobożnym i uczuwasz potrzebę podczas świąt pójść się pomodlić do kościoła, to manewruj tak, abyś po przed ten pawilon nie przechodził — bo zamiast zamiast z myślą pobożną — zirytowany i gniewny na niedające się określić niedbalstwo wejdiesz do kościoła. Zresztą tą ulicą chodź jak najmniej i w dzień powszedni, bo miniesz pawilon — trafisz na pałace z desek i gontów mchem porośnię, ku ziemi pochylone — ale jak u Australczyków tabu (święte), gdyż należą do jednego z ojców miasta — i będzie ci niezawodnie smutno, gdy pomyślisz — czem się to dzieje, że w twojej ojczyźnie takie okazy budownictwa dotąd istnieć mogą!

Na pociechę zaś twoją Czytelniku i na dowód, że nie jestem tak zatwardziały pesymistą, powiem, że i u nas nie wszyscy już tak nerwowi — że nie nie na wszystkich słota tak doprymująca działa. Mamy my tu dzielnych obywateli, którzy pomimo wszystkiego potrafili sobie zachować całą swobodę ducha i wysokość niezem zamkniętą. Od niejakiego bowiem czasu weszło u nas w modę, że co szabas nasi współobywatele chałatowi około godziny 12 w nocy, bez względu na to, że inni cały dzień pracowali i chcieli w nocy spocząć, wyrzaskują na ulicach różne marsze wojenne, budząc ze snu nie odprawiających szabasów. — Długo zastanawialiśmy się, co może być przyczyną tego wokalno-wojennego usposobienia, — już przypuszczaliśmy, że się organizuje jaka wyprawa na Kretę, aż tu nam opowiadają, że całą przyczyną — są dwa słońca tegoroczne. — Było to dla nas zagadką nie do rozwiązania, bo nas przyzwyczajono w naszym systemie planetarnym uznawać tylko jedno słońce — ale po długich dopytywaniach doszliśmy do rozwiązania — w czem i przypadek dopomógł.

Oto jednego chmurnego i mglistego poranku zobaczyliśmy na rynku cały tłum z papierami w rękę, który wyśpiewując najpiękniejsze majufes wskazywał rękami na — magistrat. — Zapytwani o przyczynę tego zjawiska odpowiadali, że będą mieć dobry rok — bo tego roku w oznaczonym dniu i godzinie pokaże się drugie słońce. — Wprawdzie złośliwa aura spłatała jak zwykle figla, bo ani jednego słońca widać nie było — w obec czego wyglądała przepowiednia tak, jakby drugim słońcem był magistrat — i stamtąd miał przyjść ten dobry rok z dwoma słońcami, — koniec końcem — ten dobry rok z dwoma słońcami jest przyczyną tych nocnych wokalnych produkcji, które św. policja mogłaby snadnie ograniczyć na domowe ściany, nie pozwalając im się przenosić na rynek i ulice.

Wytłumaczam nam znowu z drugiej strony, że to nie drugie słońce miało się pokazać, lecz że w tym roku przypadała obchodzona co 28 lat pamiętka bitwy, w której Jozue — wedle słów biblii — wstrzymał słońce w biegu.

Wobec tego drugiego tłumaczenia odpada więc wszelkie prawdopodobieństwo wyprawy na Kretę — mamy przeto nadzieję, że i optymizm wierzących w możliwość pojawienia się drugiego słońca zmoderuje się do tego stopnia, iż swoje produkcje nocne przeniosą na dzień lub je ograniczą do pianissimo.

I niechże tu kto ośmieli się twierdzić, żeśmy wszyscy schyłkowcy — dekadenci — że żyjemy przy końcu dziewiętnastego wieku i to w środkowej Europie!

Omikron.

KRONIKA.

Pamiętajmy o gimnazjum polsk. w Cieszynie.

Z powodu świąt wielkanocnych zasyłamy naszym Czytelnikom i przyjaciółom życzenia szczęśliwego, jak najczystszej korzystania z przychylności fortuny a zarazem wesolego użytkowania poświęconych darów bożych.

Wiadomości kościelne. Dycepcja przemyska: Zamianowany ks. J. Steliński, wik. w Dynowie, administratorem w Dylagowej. — Przeniesiony ks. M. Gardziel, administrator w Dylagowej, jako wikaryusz do Dynowa.

Przypominamy, że wspólne „święcone“ urządzi nasz „Sokół“ we środę dnia 21. b. m. w sali miejskiej. Początek o godzinie 7 1/2 wieczorem. Spodziewać się należy, że sanoccy drulowie skorzystają jak najliczniej — jak zwykle dotąd — z tego tradycyjnego zebrania, aby tem silniej zacieśnić serdeczne wspólne więzy.

Zmarli. W Lisku zmarł wczoraj dnia 17. b. m. po długich i dolegliwych cierpieniach w 73. roku życia a 49. kapłaństwa ks. Ludwik Praszalowiec, tamtejszy proboszcz ril. lat. i dziekan, honorowy kanonik kapituły przemyskiej, emeryt, profesor katechetyki i metodyki na fakultecie teologicznym w Przemysłu.

W zmarłym traci parafia liska i okolice zwrórowego kapłana i prawdziwego ojca — zmarły bowiem oprócz gorliwego spełniania obowiązków duchownych i kościelnych nigdy nie odmawiał nikomu swej pomocy czy porady. To też zyskał sobie ogólną miłość i szacunek, czego dowodem powszechny żal i smutek, jaki zapanował w Lisku po zgonie ukochanego proboszcza.

Sit ei terra levis!

Linie kolejowe z Chyrowa do Przemysła i z Zagórze do Węgier traktowane są coraz więcej po macoszemu. Niedogodny rozkład pociągów, wagony w zimie oszczędnie ogrzewane, zie połączenia lub brak tychże — to wprawdzie nie wiele, ale aż nadto wystarczy. Najdogodniejsze połączenie w nocy o g. 2. z Chyrowa do Przemysła zniesiono. Gdyby kiedy jaki dygnitarz wojskowy tędy przejeżdżał i znudzony czekaniem zrobił należyte przedstawienie i spowodował reformę, zasłużyłby się nie mało okolo cywilizacyi Galicyi i dobra ludzkości.

Wiosenne premiowanie koni. Tegoroczne wiosenne premiowanie koni odbędzie się w Galicyi zachodniej, a mianowicie: w Rzeszowie 17. maja, w Mielsku 19. maja, w Bochni 22. maja, a nadto: w Rymanowie przy sposobności wystawy koni, która będzie tamże urządzona w dniach 19. i 20. czerwca 1897. W każdej z powyżej wymienionych miejscowości będą premiowane klacze w kraju chowane, a to: 1) klacze rozplodowe ze źrebkami, 2) młode klacze, 3) źrebce. Jako nagrody państwowe będą rozdane: I. kategoria: a) jedna nagroda pieniężna w kwocie 35 złr., b) jedna nagroda pieniężna w kwocie 20 złr., c) jedna nagroda pieniężna w kwocie 15 złr., d) cztery nagrody pieniężne w kwotach po 10 złr. II. kategoria: a) jedna nagroda w kwocie 20 złr., b) jedna nagroda pieniężna w kwocie 14 złr., c) dwie nagrody pieniężne w kwocie po 10 złr. III. kategoria: a) jedna nagroda pieniężna w kwocie 25 złr., b) jedna nagroda pieniężna w kwocie 20 złr., c) dwie nagrody pieniężne w kwocie po 10 złr. Nadto rozdane będą w każdej z tych trzech kategorii srebrne medale państwowe.

Państwo żydowskie w Argentynie. Znany niemiecki antysemita Ahlwardt, który powrócił nie dawno temu z Ameryki, opowiada, że br. Hirsch zawiódł się w swoich planach stworzenia nowej

W 1. i 3. sezonie o 30% taniej!

Reumatyzm, podagra, otyłość, lecz się z nad-
piasek nerkowy, astma, zwyczajnym
ischias, choroby kobiece skutkiem

W TRUSKAWCU

Obszerną broszurę
o Truskawcu wysyła
na żądanie zarząd.

Palestyn w Argentynie. Oto w argentyńskich koloniach pozostało wszystkiego dwanaście rodzin żydowskich, a reszta sprzedawała pokryjomu wszystko co otrzymała, a co sprzedać było można, i powróciła do wielkich centrów przemysłowych do swego dawnego rzemiosła: lichwy i wyzyskiwania łatwownych.

Fiaker. Św. Fiakrius żył jako pustelnik w pobliżu miasta Meux we Francji († 670), widząc przywilej i nosząc współczesnym pomoc i pociechę. Od niego otrzymano nazwę powszechnie dziś wehikuly, zaprowadzone za czasów króla Ludwika XIV. W pobliżu kościoła poświęconego temu świętemu w Paryżu, w ulicy noszącej dziś jeszcze imię jego, stała wtedy oberża, która w miejsce godła miała obraz tego świętego i nazywała się „Saint Fiacre”. Przed tą oberżą stały pierwsze pojazdy do wynajęcia służące, które też skutkiem tego fiakrami nazywać zaczęto.

Niesiumnienny prenumerator. W jednym z amerykańskich pism czytamy: Człowiek, który używa własnej brodawki na karku za spinkę do kolarstwa; który z tyłu na pufkach wagonu siedzi, by oszczędzić sobie wydatku za jazdę koleją; który w nocy zatrzymuje zegarek, by powstrzymać zużycie; który z oszczędności nie daje kropki nad „i” i nie przekreśla „t” — może być mimo to wszystko gentlemanem w porównaniu z człowiekiem, który przez 2 — 3 miesiące otrzymuje regularnie pismo a potem zwraca je, pisząc: „nieprzyjmuje się”, albo: „zaprenumerowałem z drugiej ręki”.

Szkodliwość woalek. Amerykański okulista Wood w jednym z lekarskich czasopism wykazuje szkodliwość noszenia woalek, bo osłabiają wzrok,

a prócz tego sprawiają ból głowy i nudności. Wood badał rozmaite gatunki woalek i przyszedł do przekonania, że: 1) każda woalka przeszkadza w dokładnym rozróżnieniu przedmiotów, tak oddalonych jak bliskich, 2) najbardziej szkodliwymi są woalki upstrzone kropkami, 3) przy woalkach niekropkowanych wzrok przy równych zresztą warunkach cierpi tem bardziej, im więcej kratak przypada na 1 cm. kwadratowy czyli im gęściejsza jest siatka; tkanina woalki gra także pewną rolę w osłabieniu oczu; w każdym razie siatka z pojedynczych grubych nici mniej szkodzi, niż siatka z nici podwójnych, 4) najmniej szkodliwymi dla wzroku są woalki bez kropek i punkcików, bez włosów i figurek z większymi prawidłowymi kratkami z pojedynczych nici. Jeśli tedy woal jest już niezbędną częścią stroju kobiecego, to należy przynajmniej: po pierwsze wybrać sobie najmniej szkodliwy gatunek, po drugie nigdy nawet nie próbować czytać przez woalkę.

Na bezsenność. Obecny wiek 19-ty nazwano wiekiem nerwowości; nerwowymi stają się ludzie wskutek gonienia za zyskiem, starania o pracę i utrzymanie, a najwięcej z powodu biedy materialnej. Żadna praca fizyczna nie umęczy człowieka tyle, co bezsenność; człowiek spać nie mogący je, ale się nie odżywia, traci siły, staje się nerwowym, przykrym dla swego otoczenia i traci chęć do pracy, jednym słowem jest chorym wskutek bezsenności. Lekarstwa apteczne sprawiają chwilową ulgę, ale zleżo usunąć nie są zdolne. Najlepszym wypróbowanym środkiem na bezsenność jest woda zimna wycyzajna, której zastosowanie jest następujące: Przed położeniem się wieczorem do łóżka zanurzyć połowę ręcznika w

wodzie świeżej zimnej, nieco wyjąć i przyłożyć na ciało tak, aby przykryty był kark i kręgosłup grzbietowy. Aby woda zbyt szybko nie wyparowała, założyć na zwilżoną część ręcznika drugą połowę suchą. To samo robić rano zaraz po wstaniu z łóżka; przyłożony mokry ręcznik trzymać się przez czas, gdy się twarz, głowę i piersi zwyczajnie myje. Po zdjęciu ręcznika, który nie powinien być do tego stopnia wodą nasączony, aby woda po ciele ściekała, wkłada się koszulę na ciało bez wycierania płóców. To samo robi się wieczorem i zaraz do łóżka się kładzie. Woda odświeża mózg i mlecz pacieryowy i sprawdza sen zdrowy, niżby to narkotykami się działo. Jeżeli bezsenność jest następstwem niedomagania żołądkowych, to trzeba wilgotny ręcznik założyć na brzuch a na to ręcznik suchy.

Cylindry do lamp. Dziś pracując, siedząc lub bawiąc się przy lampie, nie pomyślimy ani o tem, że był czas, iż obywać się trzeba było bez cylindrów szklanych, wskutek czego światło było niepewne, a siedzący przy lampach dużo nalykali się swędzi i sady. Wynalazcą cylindrów do lamp był Francuz Argand, któremu zawdzięczamy także inny wynalazek przy lampach: knoty okrągłe. Pracował on razą pewnego przy lampce olejnej, gdy wtem młodziutki, bawiący się w tym pokoju, włożył do lampki małą butelkę z wytłoczonym dnem. Argand zauważył od razu, że płomień ochroniony wsząd szklon butelki, pali się daleko spokojniej i jaśniej, i to naprowadziło go na myśl skonstruowania odpowiednich cylindrów. Właściwie zasługa wynalazku tego należy się dziecku, owemu młodszemu bratu Arganda.

Wychodzące we Lwowie
codzienne pismo polityczne

SŁOWO POLSKIE

kosztuje na prowincyi
kwartalnie 4 złr. miesięcznie
1 złr. 35 ct.

Wszyscy prenumeratorzy, tak obecni, jak nowo przystępujący otrzymają jako premię: *Trylogię Sienkiewicza*, w wydaniu Hipolita Wawelberga: *Ogniem i mieczem*, *Potop* i *Pan Wołodyjowski*, razem 6 tomów po cenie niższej 2 złr. 50 ct. w Administracyi Słowa polskiego, Lwów, Pasaż Hausmanna

Szesnaście medali złotych i srebrnych.

FABRYKA FORTEPIANÓW
FR. WORONIECKIEGO
W PRZEMYSŁU

utrzymuje na składzie FORTEPIANY WIEDENSKIE renomowanych firm, jako też własnej fabrykacyi, orzechowe lub czarne, proste i krzyżowe, krótkie i długie, po cenach najprzystępniejszych.

PIANINA różnej jakości i ceny także stare przyjmuje w zamianę, lub daje na raty. Uskutecznia dokładnie i sumiennie wszelkie reparacye.

—> Gwarancya 10 lat pisemna. — Cenniki darmo. <— 4-2

KANARKI HARCEŃSKIE
dla znawców
prawdziwej harceńskiej hodowli
o pięknym czystym głosie,
kilka sztuk do nabycia po cenie przystępnej u p. Anny **Wünsch** w domu p. Siekierzyńskiego w Sanoku (obok targowicy bydłowej).

KSIĘGARNIA
KAROLA POLLAKA
w Sanoku

Rok założenia 1848.

zaopatrzona we wszelkie plody literatury polskiej, tudzież w dzieła niemieckie, — pozostająca w żywych stosunkach z wszystkimi księgarniami polskimi, oraz ze znacznymi nakładami zagranicy, poleca się łaskawym względem.

Książki ogłaszane katalogami lub prospektami przez inne księgarnie, a nie znajdujące się w zapasie, sprowadza w jak najkrótszym czasie. — Nowości polskie posyła na żądanie do przeglądu i wyboru.

Wielki wybór **książek do nabożeństwa** dla dzieci, młodzieży i starszych oraz dla ludu.

Księgarnia przyjmuje
prenumeratę na wszystkie czasopisma polskie, niemieckie i francuskie i dostarcza takowe jak najregularniej.

Przy księgarni znajduje się
WYPOŻYCZALNIA KSIĄZEK
zaopatrzona w najświeższe nowości beletrystyki polskiej, — oraz
SKŁAD NUT MUZYCZNYCH.

Również posiada księgarnia na składzie w wielkim wyborze i doborowej jakości:
PAPIERY KANCELARYJNE i LISTOWE,
rysunkowe, kolorowe etc. — oraz wszelkie artykuły szkolne i biurowe, przybory rysunkowe, książki kupieckie etc.

KSIĘGARNIA
KAROLA POLLAKA
W SANOKU

przyjmuje prenumeratę na wszystkie, gdziekolwiekby wychodzące czasopisma w języku polskim, francuskim i niemieckim, w szczególności zaś poleca następujące:

| | |
|-------------------------------|----------------------|
| Bluszcz, ed. I. | kwartalnie złr. 3-25 |
| Biblioteka pow. i romansów | „ „ 2-25 |
| Biesiada literacka bez dodat. | „ „ 2-50 |
| „ „ z dodat. | „ „ 3-15 |
| Echo muzyczne | „ „ 3-50 |
| Mały światek | „ „ 1-15 |
| Mody paryskie | „ „ 1-00 |
| Nowa biblioteka uniwersal. | „ „ 1-75 |
| Nowe mody | „ „ 1-50 |
| Przyjaciel dzieci | „ „ 2-25 |
| Śmigus | „ „ 1-20 |
| Tygodnik ilustrowany | „ „ 3-75 |
| „ „ mód i powieści | „ „ 2-30 |
| Wędrowiec | „ „ 3-25 |
| Tygodnik romansów i pow. | „ „ 1-80 |
| Wieczory rodzinne | „ „ 2-10 |

Praktykant w Księgarni Karola Pollaka w Sanoku
znajdzie pomieszczenie
Wymagana jest co najmniej 3 kl. gimn.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: Michał Pollak.

Ceny rozumieją się w miejscu z dostawą do domu, — z przesyłką pocztową wyższe są o kosztu porta opakowego.

Z drukarni K. Pollaka w Sanoku.